Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 2 tal.
Na Poczcie krajowych 2 tal. 15 sgr. 9 fen., z Dodat. rolniczym 2 tal, 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 77. Sobota, 4 kwietnia 1863. № 77.

POZNAN, 3 kwietnia.

Wiadomość przesłana nam naprzód przez naszego korespondenta warszawskiego a stwierdzona teraz przez wszystkie prawie gazety francuskie i Indépendance belge nie pozwala wątpić, że syn margrabiego Wielopolskiego, kiedyś oficer w wojsku moskiewskiém a obecnie prezydent miasta Warszawy, napisał do księcia Napoleona list żądający osobistéj satysfakcyi z powodu wyrażeń, jakie padły w senacie z ust księcia przeciw naczelnikowi cywilnego rządu Królestwa Polskiego. Krok ten p. Zygmunta Wielopolskiego zmusza nas poniekąd do przerwania milczenia, jakieśmy począwszy prawie od chwili wybuchu powstania, pod naciskiem silniejszych wrażeń i ważniejszych okoliczności o margrabi Wielopolskim i całéj jego rodzinie zachowywali. Organom prasy polskiéj w obec podobnego zatargu między szlachetnym cudzoziemcem przemawiającym gorąco za Polską a odrodnym jéj synem, co publiczną karę swego odstępstwa z trybun zagranicznych odnosi, milczeć nie wolno.

Przedewszystkiém zdaje się p. Zygmunt Wielopolski, pociągając księcia Napoleona do osobistéj odpowiedzialności, wznawiać we własném przynajmniéj przekonaniu tradycye dawnéj szlachty polskiéj, co nie uginając karku w obec głów ukoronowanych, stawała z niemi często na przyjętéj i chętnie uznawanéj równi. P. Zygmuntowi Wielopolskiemu wyzywającemu księcia Napoleona do osobistego spotkania przemknęły się zapewne przed oczyma wielkie cienie owéj szlachty polskiéj złotego wieku Rzeczypospolitéj, szlachty, co własnym żołnierzem zrzucała carów z tronu, by na nim osadzać Samozwańców; co we własnych domach opasywała złotemi łańcuchami pojmanych arcyksiążąt rakuskich; co przyjmowała w izbie sejmowéj hołdy książęcia pruskiego. Być może daléj, iż mu się przypomniał jaki Jan Tęczyński przyjęty z upragnieniem jako zięć na królewskim dworze Szwecyi; jaki Krzysztof Szydłowiecki zawierający osobne traktaty zgody i przyjaźni, z elektorem brandenburgskim, jaki Jan Zamoyski wyzywający na rękę księcia Karola Sudermańskiego. Wszystkie te uroczyste wspomnienia przeszłości naszéj odezwały się mimowolnie może i bezwiednie w duszy p. Zygmunta Wielopolskiego, gdy ujmując się za mniemaną obrazę czci postanowił poszukiwać krzywdy rodu i mienia swego na uczestniku panującéj we Francyi dynastyi Na nieszczęście jednakże nie dopisuje paralela, jakąby bez wątpienia wyobraźnia p. Zygmunta Wielopolskiego między dumnemi wzorami XVI wieku a obecnym jego, własnym krokiem pociągnąć rada.

Jakkolwiek się czasy zmieniły; jakkolwiek przyszła Polska, gdyby ostać się miała, może tylko wyrzekłszy się wyłączności szlacheckiéj, oprzeć byt swój na równouprawnieniu wszystkich warstw swego społeczeństwa, co zresztą choć w dalekiéj perspektywie, już konstytucya 3 maja wskazała, co późniéj niejednokrotnie wyrzeczono wyraźnie i o czém dzisiaj w Polsce nikt nie wątpi, trudno nam się przecież wstrzymać od pewnego uczucia podziwu i czci w obec owych pomników dumy i siły dawnéj szlachty polskiéj. Nie zapominajmy wszakże nigdy a przedewszystkiém niechaj nie zapominają ci, coby je dzisiaj wznawiać i odbudowywać chcieli, że główną ich podstawą i źródłem było obok uczucia dumy rodowéj, głębokie przeświadczenie usług krajowi dobrze a wiernie oddanych. Jan Tęczyński sięgający po rękę królewny szwedzkiéj a Jan Zamoyski wyzywający na pojedynek Karola Sudermańskiego byli silni poczuciem, że są synami wielkiéj rzeczypospolitéj, do któréj wzrostu, potęgi i obrony sami nieskąpo ręki przyłożyli. Członkowie spółeczeństwa, jak było nasze w wieku XVI, mogli może poniekąd czuć się na równi z monarchami i możnowładzcami i nie uginać przed nikim czoła..... Zmieniły się przecież czasy. Potomkowie wielkich rodów wieku XVI, maleją i pokornieją w wieku upadku. Prawnuki tych, co się łączyli węzłami familijnemi z panującemi rodami, co podpisywali traktaty zgody i przyjaźni z władzcami ościennych mocarstw lub powoływali ich groźnie do osobistéj odpowiedzialności, znikczemnieli podpisując zagładę własnéj ojczyzny i pełzając za pensyami i orderami cudzoziemskiemi albo zamieniając karmazyn dziadów na szambelańskie mundury carów. Pobladła duma staréj cnoty, jedno pycha z odblasku łask carskich się ostała, synowie upadającéj ojczyzny, którą sami o poniżenie przyprawili, stracili poważną dumę i śmiałość obywateli, nabywając w zamian chyba smutnéj odwagi Ankwicza, kiedy częstował tabaką czekającego nań z postronkiem kata. Odstępcy i renegaci sprawy narodowéj z tragicznego ostatniego dziesiątka lat XVIII wieku zdobywają się co najwięcéj na cyniczną odwagę owego Targowiczanina w obec dokonywającego się na nim wymiaru sprawiedliwości narodowéj i téj im niepozazdrościmy. Jakżeby wyglądali za to parodiując wspaniałe wzory męskiéj powagi i szlachetnéj dumy polskiéj ze świetnéj epoki zdradzanéj przez się ojczyzny? Jakżeby wyglądali, pytamy raz jeszcze, Ożarowscy, Kossakowscy, Massalscy, przybierając w obec zarzutu zdrady, przekupstwa i odstępstwa, dumny ton męskiéj powagi i cnoty obywatelskiéj Janów Zamoyskich, Krzysztofów Szydłowieckich lub Janów Tęczyńskich? Właśni ich chlebodawcy na petersburskim dworze parsknęliby im w oczy śmiechem ironii, bo dumnym wolno być tylko sile lub cnocie.

Prawo do dumy siły, nie istnieje dzisiaj dla Polski, ale za to nastała dla niéj nie mniéj świetna w obec Boga i ludzi duma cnoty i poświęcenia, w czém jéj rękojmia życia na przyszłość. Kościuszko odsyłający carowi Pawłowi jego dary pieniężne; Roman Sanguszko potomek wielkiego rodu odpychający łaskę carską i pędzony dla tego w łańcuchach pieszo na Sybir; Kazimierz Bogdanowicz wolący ginąć od kuli moskiewskiéj, aniżeli prosić cara Aleksandra II czy carskiego brata Konstantego o łaskę, otóż wyrwane na oślep z tysiąckroć liczniejszego szeregu przykłady owéj nowéj dumy polskiéj, w obec któréj sumienie i uczucie sprawiedliwości całego świata nachyli ze czcią czoła a któréj bohaterów nikt, nie wyjmując nawet samych katów, krzywdzić i obrażać się nie poważy.

W obec takich przykładów staréj a w obec takich wzorów nowéj dumy polskiéj, do jakiéjże kategoryi zaciągnąć krok arystokratyczno-rycerski P. Zygmunta Wielopolskiego? Sam p. Wielopolski mógłby nam wziąć za złe, gdybyśmy mu przyznali prawo odzywania się z zachętkami dumy dawnych bohaterów obywateli. Co było wolno wielkim obywatelom, wodzom, i mężom stanu złotego wieku wolnéj Polski; co daléj wolno świetnym ofiarom miłości i poświęcenia dla kraju, z tém zaiste nie do twarzy dobrowolnym służalcom moskiewskiego cara strojnym w mundury a chresty, usługującym wrogowi; obsypanym dowodami jego łaski; opierającym swą wielkość nie na wspomnieniach jakiéj Byczyny, Kirchholmu, Obertyna, ale na krwawych i złowrogich datach 8 kwietnia 1861 i 15 stycznia 1863, dniach podstępnéj rzezi i nie mniéj podstępnéj branki własnych ziomków. Mając takie wspomnienia trzeba zaiste bezprzykładnego w dziejach świata cynizmu, aby gdy uczucie zgrozy i obrażonéj moralności, odzywające się z jakichkolwiek ust i w jakiémkolwiek miejscu, napiętnuje postępowanie odstępcy właściwém mianem i wyrzecze o niéj zasłużony sąd, uciekać się do woli pojedynkowego bohatera, upominać się o obrazę honoru, przez pośrednictwo moskiewskiéj ambasady. To żart zbyt mocny, na który zacny książę Napoleon tylko wskazaniem na żgliszcza i gruzy zburzonych miast i zagród, na łzy osieroconych i dymiącą krew pomordowanych odpowiedzieć może, przypominając, co najwięcéj, p. Zygmuntowi Wielopolskiemu, że własny naród wydał już tak na niego, jak na pana margrabiego wyrok, tyle uzasadniony, że go żaden pojedynek, żadne szamotanie się obrażonéj pychy margrabiowskiéj, zniszczyć nie potrafi.

Poznań, 3 kwietnia. Na posiedzeniu izby poselskiéj sejmu pruskiego z dnia 31 marca, toczyła się dyskusya z okoliczności licznych petycyi nadeszłych z różnych stron kraju a żądających zniesienia konwencyi prusko-rosyjskiéj z dnia 8 lutego. Nasamprzód zabrał głos poseł Libelt, starając się udowodnić, że choć konwencya jest wstrzymana, nie jest przecie zniesiona, i w duchu jéj wszystko się wykonuje. Wedle stenogramów sejmowych, poseł gnieźnieński przemówił w te słowa:

„Panowie! Petycye obecne pochodzące z trzech powiatów, wraz z dwiema innemi, które późniéj nadeszły, a o których nam sprawozdawca właśnie wspominał, wnoszą wszystkie o to, aby konwencya z Rosyą zawarta, jako narażająca interesa Prus, uchyloną została. Już na ostatniém posiedzeniu izby, z okoliczności postawionego wniosku, aby rozprawy nad temi petycyami odroczyć, zwrócono uwagę na ważność obecnéj politycznéj sytuacyi, a stąd téż i na ważność polityki, jakiéj się Prusy w obecnéj gorącéj kwestyi polskiéj trzymać zamyślają, mianowicie zaś czy konwencya z Rosyą pod d. 8 lutego zawarta, nadal wykonywaną będzie, czy nie.

„Zdaje się, że wedle oświadczeń ministra w parlamencie angielskim, jako ma nadzieję, iż Prusy od wykonania traktatu z Rosyą zawartego odstąpią, i wedle oświadczenia pana Billault w senacie francuskim iż konwencya spełzła do znaczenia martwéj litery, zdaje się powiadam, wedle tych oświadczeń, że ministerstwo pruskie przez pełnomocników swoich, w Londynie i w Paryżu, zaspakajające w téj mierze dało zapewnienia, że jednak stanowczo dalszego istnienia konwencyi nie zaprzeczyło.

„Także i komisya nasza, wychodzi z tego widzenia rzeczy, jakoby pomieniona konwencya już znaczenia żadnego nie miała, przynajmniéj taki jest sens sprawozdania, które powiada:

„„Coraz więcéj staje się rzeczą prawdopodobną, że konwencya, albo wcale nie została ratifikowaną, albo w główniejszych punktach, cofniętą została.““

„Takie widzenie rzeczy było także dla komisyi powodem, że nam nad obecnemi petycyami poleciła przejść do uzasadnionego porządku dziennego.

„Ja, panowie, tego zapatrywania się na rzeczy dzielić nie mogę. Mnie się i owszem wydaje, że życzenia i wnioski petentów nie zostały załatwione, ani w skutek uchwalonéj przez wysoką Izbę na dniu 28 lutego rezolucyi, w sprawie polskiéj podjętéj, ani przez utrzymywanie, że konwencya z dnia 8 lutego już do wykonania nie przyjdzie.

„Albowiem co do rezolucyi, toć nam wyraźnie powiedział pan prezes ministrów, że takowa przez rząd uwzględnioną nie będzie. Słowa jego na posiedzeniu izby dnia 26 lutego wyrzeczone są następujące:

„„Wszystkie te rozprawy, o ile się stanu rzeczy tyczą, nie mając nawet względu na przesady i mylne twierdzenia, muszę uważać jako walkę z wiatrakami. Rzeczywistego skutku pod żadnym względem mieć one nie będą, nawet nas w ambaras nie wprowadzą.““

„Następnie dodaje:

„„Jeżeli więc te rozprawy ten tylko cel miały, a innego ja nie widzę, aby ministerstwo kłopotu nabawić, jego stanowisko i jego politykę wstrząsnąć, natenczas celu tego zupełnie chybiły.““

„Wniosek ztąd naturalny, że podobnie jak rezolucya, i żądania petentów żadnego u rządu nie znajdą uznania.

„Co się tyczy konwencyi, tośmy się do tego czasu, o jéj treści z ust ministrów niczego dowiedzieć nie mogli, i na téj naszéj niewiadomości pan prezes ministrów, całą swoję poprzednią odpowiedź uzasadnił. Atoli z oświadczeń zagranicznych ministrów i z publikowanych not dyplomatycznych mogliśmy treść jéj w ten sposób wyrozumieć, że chodzi o pokonanie wybuchłego w Królestwie Polskiém powstania, przez kooperacyą wojsk pruskich i rosyjskich tymczasowo w obrębie otwartéj na obie strony granicy.

„Wydaje mi się przecie, że nam tak wiele o szczegóły owéj konwencyi chodzić nie powinno, ani o to, czy ratyfikowaną, i czy wykonaną będzie. To są względy drugiego rzędu. Na pierwszém miejscu stoi polityka, któréj się Prusy w sprawie polskiéj trzymać zamyślają, a gdy nam takowa będzie jasna, treść konwencyi sama się z niéj podaje.

„Wedle sporadycznych uwag pana ministra prezydenta, które nam się zasłyszeć udało, częścią podczas rozpraw téj wysokiéj izby, częścią z urzędowych odpowiedzi wystósowanych do niektórych rad handlowych, częścią wreszcie z jego orzeczeń poufnych, które się stały głośnemi, i którym nie zaprzeczono, wedle tego wszystkiego zdaje mi się, że się nie pomylę, jeżeli politykę teraźniejszego ministerstwa w sprawie polskiéj w ten sposób oznaczę: ono sobie życzy, aby powstanie w Królestwie Polskiém, choćby nawet połączonemi siłami, jak najbardziéj przytłumione zostało; stosunkami swojemi chce tylko Rosyi interesa popierać, zaś interesowi Polski a osobliwie projektowi niepodległości téjże, wszelkiemi sprzeciwiać się sposobami. Jego zdaniem rozwiązanie obecnéj kwestyi polskiéj polega albo na tém, abk Polska pokonana na nowo pod ucisk rosyjski wróciła, zdając się na łaskę lub niełaskę, albo pod dawnemi okolicznościami nowy nastąpił rozbiór Kongresowéj Polski, przy czém by się Prusom dostały, dzielnice dawnych Prus Południowych z widokiem szybkiego ich zgermanizowania.

„Jeżeli więc taka w bieżącéj sprawie jest polityka Prus, a będę się bardzo cieszył, jeżeli mnie pan minister inaczéj przekona, natenczas potrzeba i cel konwencyi bezpośrednio same

się z niéj podają. Jakoż ściągnienie niezwłoczne czterech korpusów armii wraz z rezerwami nad granicą wschodnią pod naczelną komendą generała Werder z główną kwaterą w Poznaniu, dało i téj polityce i téj konwencyi najdobitniejszy wyraz.

„Dalszy więc mój wywód rzeczy będzie miał na celu, udowodnić Panom, że rząd Jego Królewskiéj Mości od téj przezemnie skreślonéj polityki dotąd nie odstąpił, chociaż znalazłszy nieprzewidziany dla siebie opór tak w opinii publicznéj całéj Europy, jak w samym sejmie, jak wreszcie w gabinetach wielkich mocarstw, nie mógł jéj w zamierzony sposób rozwinąć; podobnie że i konwencya idąca w parze z tą polityką istnieć nie przestała, jakkolwiek z tych samych powodów kooperacya wojsk rosyjsko-pruskich ku przytłumieniu powstania w Królestwie Polskiém do skutku przyjść nie mogła.

„Co do tego ostatniego punktu oświadczył nam pan prezes ministrów na posiedzeniu 26 lutego:

„„Układy, któreśmy dla zasłony naszych sąsiednich stosunków zawarli, zabespieczają Prusy zupełnie od klęsk wojny nadgranicznéj. Wedle tych układów tak teraz jak dawniéj wszelkie przekroczenie granic czy to przez pruskie, czy przez rosyjskie wojska, jest zawisłém od naszego zezwolenia. Przekroczenia tego rodzaju dotąd nie nastąpiły, i prawdopodobnie nie nastąpią, gdy powstanie nie wzięło tak szczęśliwego przebiegu, jakiego się niektórzy może spodziewali, a inni obawiali.““

„Z tego orzeczenia pana ministra wypada bezpośrednio, że jeżeliby powstanie w Polsce w dalszym ciągu nabrało znaczenia i rozciągłości, o czém prawie wątpić nie można, mając na uwadze i sposób tameczny wojowania, i rozpacz mieszkańców, która ich w szeregi powstańcze pędzi, natenczas przechody takie wojsk przez granice nastąpić będą mogły, a nic nam nie daje rękojmi, że rzeczywiście nie nastąpią. Bo chociaż p. minister, ku naszemu zaspokojeniu dodał, iż do takich przechodów rząd tutejszy dać musi wprzody swoje pozwolenie, to panowie sami uznają, że to tylko jes czcza forma. Boć trudno rzecz inaczéj rozumieć, jak że w razie przemarszów wojska rosyjskiego przez territoryum pruskie, albo w razie przeprowadzania go kolejami pruskiemi ze strategicznych powodów, naturalnie rząd tutejszy, już dla samego urządzenia etapów, zapytanym być musi. Atoli o odmówieniu takiego pozwolenia mowy być nie może, gdy właśnie na ten cel konwencya zawartą została. Następnie postępowanie tego rodzaju, w zapale bitwy i przy ściganiu nieprzyjaciela całkiem jest nie możebne i niewykonalne. Dowiedzieliśmy się z ostatnich doniesień urzędowych pism austryackich, że Moskale aż w granice państwa austryackiego powstańców ścigali; że się zapuścili aż do Baranu, Czulicza i Karniowa włości galicyjskich, i tam nietylko powstańców ale i wojsko austryackie atakowali, i nawet oddział jeden wraz z oficerem do niewoli wzięli. Jeżeli więc tak mało respektowali neutralną granicę austryacką, jakże przypuścić można, że się zatrzymają przed granicą pruską, która, wedle wiadoméj mi konwencyi, dla nich jest otwartą.

„Przechodząc teraz do faktów, któremi będę chciał udowodnić przyjazną dla Rosyi politykę Prus, w pokonaniu powstania Polskiego, uważam trojaki gatunek kooperacyi, która do tego celu prowadzi.

„Widzę ją naprzód w tych urządzeniach i rozporządzeniach które rząd uważał za dobre, ze względu na bój, jaki w Polsce toczy, u siebie zaprowadzić. Niejakie światło na te wewnętrzne urządzenia, wypływające z polityki rządu, rzuca orzeczenie się ministra spraw wewnętrznych, przy odpowiedzi jego na interpelacyą pana Roennego posła ze Solingen. Słowa, których użył, są następujące:

„„Jeżeli interpelant nie pojmuje potrzeby ściślejszéj kontroli paszportowéj w stronach, które z Królestwem Polskiém nie graniczą, aby w obecném położeniu przeszkodzić przybywaniu posiłków powstańczych, to już nie moja w tém wina. Ja uważałem taką kontrolę za konieczną, aby w całości postępowania naszego rządu w obec rewolucyi Polskiéj, także i tę część zapełnić.““

„Wypowiedział nam minister z otwartością, za którą mu wdzięczni być możemy, że dla przytłumienia ruchów powstańczych w sąsiednim kraju, każda władza rządowa ze swojéj strony jak może się przykłada.

„Rząd króla JMci nigdzie nie oświadczył neutralności swojéj w obec boju, który się toczy między powstańcami a Moskalami, bo taka neutralność nie zgadzałaby się z systemem przyjętéj przez niego polityki. Pojmujemy wszelako, że dla bespieczeństwa państwa i dla zasłony interesów mieszkańców pruskich, należało granice tegoż państwa, choć nie armią czterokorpusową, ale zawsze dostatecznemi siłami wojskowemi osaczyć, aby powstańcom odciąć posiłki ochotników i dowozy broni i amunicyi. Chodzi tylko o to, w jaki sposób rząd te środki ostrożności przeprowadza. Mnie się widzi, że kooperacya jego z Rosyą przeciw powstaniu, tam będzie widoczną, gdzie Prusy tak się z jéj interesem jednoczą, jakby go za swój własny uważały, i jakby powstanie przeciw nim także wymierzone było.

„Panowie! Że Polacy z W. Ks. Poznańskiego i z prowincyi pruskich, przeciw własnemu rządowi powstania nie zamierzają, to świadectwo dają im nawet ich współobywatele niemieckiego pochodzenia, a i rząd sam, mogę to śmiało utrzymywać, dostatecznie jest o tém przekonany. Że atoli mają sympatye dla powstańców, że pragną im iść w pomoc, któż im to wziąć może za złe? Wszakże to są ich współrodacy, ich bracia, którzy tam w morderczym, nierównym boju padają, których tam mordują i zarzynają!

„Na dowód, że jest taka solidarność interesów Prus i Rosyi w obec polskiego powstania, przypominam odezwę naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego i gubernatora wojennego prowincyi z dnia 1 lutego, o któréj tu już przy interpelacyi posła Kantaka była mowa, a którą pan prezes ministrów i co do treści i co do formy pochwalił. Czytamy w téj odezwie, że wszelki udział w powstaniu sąsiedniego kraju, wszelki jego choćby pośredni tylko publiczny objaw, wszelka choćby tylko pośrednia domowa pomoc, uważane będą za zamach przeciw prawu krajowemu i karane jako zbrodnia stanu.

„Wedle téj wypowiedzianéj tu solidarności postępują téż wszystkie władze u nas. System ten przesiąkł aż do najniższych warstw administracyjnych, aż do żandarmów i policyantów, i zrobił z nich tak gorliwe i czynne narzędzia w wykonywaniu intencyi rządowych, że im téj gorliwości i czynności nawet władze rosyjskie pozazdrościćby mogły.

„Rewizye podejmowane u obywateli polskich o każdéj porze dnia i nocy, są na porządku dziennym. Pewien radzca ziemiański, odbywszy późno w noc rewizyą bezskuteczną, przypomina sobie jeszcze w łóżku, że zapomniał w piece zajrzeć, zrywa się więc, budzi swoich pomocników, alarmuje dom o ciemnéj nocy na nowo, aby jeszcze i piece zrewidować. Scena ta odbyła się w mieszkaniu sędziego Łyskowskiego w Brodnicy. Istne tam polowanie na powstańców, mianowicie na pograniczu, i to nie tylko na powstańców prawdziwych, ale i na możliwych. Chwytają każdego. kto Polak, a gdy się dostatecznie wylegitymować nie może, uważają go za powstańca i postępują z nim jako z takim. W mieście Kempnie zatrzymano dwie damy, bo się żandarmowi zdawało, że to przebrani powstańcy. Oddział wojska aresztował niedawno w Karsewie pod Gnieznem, właściciela téjże wsi pana Krasickiego wraz z kilkoma innemi w téjże okolicy osiadłemi obywatelami, którzy w goście do niego przyjechali, i odprowadził ich do więzienia w Gnieźnie, a to na rekwizycyą prokuratora gnieźnieńskiego, któremu doniesiono, że ci panowie podobno udział mieli w potyczce powstańców z Moskalami, Osoby z zagranicy, udające się do Polski, najściślejszéj podlegają kontroli, za najmniejszém podejrzeniem bywają aresztowani, całemi tygodniami trzymani w więzieniu, a kilku z nich wydano nawet żołdzom wojskowym rosyjskim. Jak słyszę, radzca ziemiański w Brodnicy, zamierza odstawić do Aleksandrowa, na pastwę Rosyi, nowy z 30 osób złożony oddział uwięzionych tam Polaków, jak to panom interpelacya niezadługo wykaże.

„Więzienia po sądach, po policyach, po fortecach przepełnione są więźniami polskimi. Niektórym obywatelom w dom postawiono żandarma dla obserwacyi, aby uważał, kto tam przybywa lub wyjeżdża. Radzca ziemiański wągrowiecki, zakazał pod karą stu talarów zapowiedziane żałobne nabożeństwo za pewnego obywatela z powiatu, który w bitwie pod Miechowem zginął, i nabożeństwo w kościele miejsca mieć nie mogło. Na pierwszą lepszą denuncyacyą, odbywają się tak po miastach jak po wsiach, przeszukiwania domów, budynków gospodarczych, kościołów a nawet grobowców, celem wynalezienia składów broni, granatów lub prochu. Z tego samego powodu, ku wielkiemu uciemiężeniu mieszkańców, policyanci, żandarmi, celnicy i wojskowi zatrzymują i przetrząsają wozy i powozy.

„Oto, panowie, jaki taki obraz postępowania dziś rządowego u nas. Rzecz jasna, że takie postępowanie wśród ludności polskiéj Prusom sympatyi nie obudzi, że owszem uczucia i serca polskie głęboko zakrwawi. Nie mogę nie wypowiedzieć tego, że pod takiemi okolicznościami, oczy ku Austryi się zwracają, gdzie więcéj po ludzku sobie postępują chociaż, w obec dzisiejszych wypadków, Austrya taki sam ma interes ze względu na Galicyą, jak Prusy ze względu na Poznańskie. Wszelako władze tamtejsze są tego zdania, że dopóki Polacy z Krakowa i Galicyi nic przeciwko Austryi nie przedsiębiorą, usiłowania ich niesienia pomocy współbraciom w zaciętym boju z Rosyą, należy może hamować i powstrzymywać, ale ich za to karać i zbytniemi środkami ostrożności prześladować nie można. Jest to słuszna, mojém zdaniem, zasada, którą Austrya pojęła, że dawać pomoc mocniejszemu, aby słabszego powalić, jeżeli tamten uciska, a ten tu jest uciśnionym, jest to pozbawić się sympatyi każdego, kto po ludzku sądzi i po ludzku czuje; i że dla tego polityka, która w taki sposób ludzkie uczucia obraża, sama się w sądzie opinii publicznéj całego ucywilizowanego świata potępia.

„Drugi rodzaj i to wyższy kooperacyi uważam w komunikacyach, jakie władze wojskowe i cywilne tak po pruskiéj jak po rosyjskiéj stronie, między sobą na ten cel utrzymują, aby powstanie polskie czy to w całości, czy częściowo przytłumić. Nie mając urzędowych dowodów w ręku nie mogę na to kłaść wielkiéj wartości, o czém jednak powszechnie mówią, że o przechodach oddziałów poznańskich do obozów powstańczych w Królestwie Polskiém, komendy rosyjskie nadgraniczne przez władze pruskie dokładnie były zainformowane; téj saméj nocy, kiedy Polacy przechodzili granice, wymieniano sobie sygnały rakietami; że i odwrotnie władze wojskowe rosyjskie zawiadamiają zawsze komendy nadgraniczne pruskie, kiedy i ku jakiéj stronie zamierzają przeć powstańców ku granicy. Jakkolwiek o tém wszystkiém nie mam dowodnych wiadomości, sądzę jednak, że takie komunikacye władz pruskich i rosyjskich między sobą zachodzą i zachodzić muszą, a to już dla tego samego, że jak wiadomo, zaraz po zawarciu konwencyi odkomenderowany został do Poznania wyższy oficer rosyjski pułkownik Wejmarn, który dotąd jeszcze zasiada w Poznaniu, utrzymując stosunki tak z prezesem policyi p. Baerensprung, jak ze sztabem głównym komenderującego jenerała Werdera. Czy i ze strony tutejszéj odkomenderowanym został oficer pruski do głównéj kwatery wojska rosyjskiego, o tém nie wiem, choć o tém powiadają.

„Trzeci nakoniec najwyższy rodzaj kooperacyi widzę w tych przypadkach, gdzie rzeczywiście już zbrojne oddziały tak pruskiego jak rosyjskiego wojska granice przekroczyły, w celu przytłumienia powstania.

„Pan minister spraw wewnętrznych nie potrafił odeprzeć faktu, choć go nie chciał przyznać, co już poprzednio było przedmiotem rosprawy, że pod Dobrzynem, rzeczywiście wojsko pruskie przeszło za most graniczny, i że z tamtéj strony, wraz z żołnierzami rosyjskiemi, przepatrolowało las, i nieznalazłszy powstańców wróciło na powrót. Wypadek ten, pomimo zaprzeczenia, zupełnie został stwierdzony przez wiadomości, które niektórzy posłowie nasi z tamtych stron odebrali.

„Następnie piszą do Ostd. Ztg z Miłosławia pod dniem 19 marca:

„„Dziś po południu o godzinie czwartéj, pocztarek z Pyzdr w towarzystwie pięciu kozaków, zatrzymał się przed tutejszym urzędem pocztowym, ażeby sztafeta przesłać depeszę do Kalisza, co téż natychmiast uskutecznioném zostało. Wojsko to rosyjskie przybyło zupełnie uzbrojone, i przez tutejszą załogę pruską rozbrojoném nie zostało, częstowano ich owszem cygarami i dano im poczesne na drogę.““

— „„Godzina szósta po obiedzie. Właśnie druga nadchodzi sztafeta, eskortowana znowu przez pięciu kozaków uzbrojonych. Uzupełniając pierwszą moję wiadomość, donoszę, że jeden z tutejszych mieszkańców, który się spokojnie tym niespodziewanym gościom przypatrywał, przez żołnierzy pruskich ranionym został, a dwaj inni kolbami uderzeni zostali. Kozacy popasali konie w oberży Busego pod strażą sześciu żołnierzy pruskich.““

„Ponieważ niedawno temu pod dniem 25 marca, gazeta rządowa pruska, zaprzeczyła całemu temu doniesieniu, które już było do francuskich gazet przeszło, postarałem się więc o autentyczne wiadomości z miejsca samego, wedle telegramu, który dziś jeszcze odebrałem, wiadomość gazety pomienionéj we wszystkich punktach potwierdzoną została. Mnóstwo ludzi tych kozaków widziało, i dla tego rozeszła się zaraz o nich wiadomość na wszystkie strony; krom tego jest źródło mojego telegremu zupełnie pewne. Być może że rządowi cały ten wypadek nie był wiadomy, albowiem kozacy, przekraczając zbrojnie granicę pruską zapewne o poprzednie pozwolenie się nie postarali, jak to chciał mieć pan prezes ministrów. Ale takich przekroczeń granic bez pozwolenia, będzie zapewne więcéj, niewiadomych dla tego rządowi, a jednak prawdziwych. Miłosław ma ludność czysto polską i łatwo najście takie miasta przez kozaków, mogło doprowadzić do ekscessu, zbiegowisko ciekawych mogło nawet wywołać starcie z wojskiem. Zdaje mi się więc, że leżało w obowiązku rządu zainformować się należycie o tym wypadku, by na przyszłość zagrodzić podobnym zbrojnym przekroczeniom Rosyan.

„Nakoniec donoszą z Królewca listem z Fryderykshofu pod Szczytnem (Ortelburg) pod dniem 10 marca.

„„W niedzielę ruszyły trzy kolumny powstańców na Dombrowę, odległą tu ztąd około pół mili, która przez sotnią kozaków obsadzoną była. Moskale ostrzeżeni przez patrol, wysłali natychmiast do nas kozaków. Wojsko pruskie (kompania trzeciego pułku piechoty) wystąpiło i stanęło naprzeciwko powstańcom na 600 kroków w szyku bojowym. Lewe skrzydło tworzyło 40 kozaków, na prawém stało 60 piechoty rosyjskiéj. Nie przyszło jednak do strzałów, albowiem powstańcy, straciwszy jednego ułana, którego ujęto, cofnęli się. Wojsko pruskie wróciło na swoje stanowisko nocą o godzinie trzeciéj.““

„List donosi daléj, że nazajutrz o godzinie 7 rano, zaszła już bitwa pod miasteczkiem Mysznicą, w któréj pruskie wojsko nie miało udziału, albowiem Rosyanom nadeszły były nocą dostateczne posiłki.

„Nie mając znajomych w owych stronach, nie mógłem na miejscu zasięgnąć wiadomości od naocznych świadków, któreby powyższe doniesienie Gazety Królewieckiéj objaśniły. Tymczasem wiadomość ta przeszła do rozmaitych innych gazet, i ile mi wiadomo, nie zaprzeczono jéj ani w rządowym organie pruskim, ani w półurzędowych kolumnach Gazety północnoniemieckiéj. Z tego powodu, że zaprzeczenie żadne nie nastąpiło, muszę cały ten wypadek uważać za prawdziwy, ile że się o nim korespondent dość szczegółowo rozpisuje. Kooperacya wojskowa tu najwyraźniejsza.

„Oprócz tych kooperacyi nie można pominąć i téj okoliczności w jak rozmaity sposób władze pruskie obchodzą się z powstańcami, którzy przechodzą tutejszą granicę, a z Moskalami, których powstańcy na tę stronę przepędzają. Pierwszych prowadzono niedawno pod silną eskortą wojska, powiązanych dwóch a dwóch, od granicy aż do fortecy do Poznania, gdzie dotąd osadzeni siedzą, traktowani, jako rota karna; kiedy przeciwnie żołnierze rosyjscy, jeżeli parci granicę pruską przechodzą, nie zawsze bywają rozbrojeni, a przy danéj stósownéj porze z końmi, z bronią i amunicyą wkraczają napowrót do Polski, nie raz eskortowani aż do granicy przez wojsko pruskie z muzyką na czele.

„Panowie pojmiecie z tego wszystkiego, że polityka teraźniejszego rządu, tak jakem ją na wstępie skreślił, w całém znaczeniu swojém dotąd jeszcze istnieje, i że z nią w parze także i konwencya z dnia 8 lutego, istnieć nie przestała, a w dawnych stósunkach w całéj doniosłości rozwinąć się może.

„Czyli polityka tego rodzaju interesa Prus popiera, czy je przeciwnie w wysokim stopniu na niebespieczeństwa naraża, nie moją rzeczą jest rozwodzić się. Rozprawy panów poprzednie kwestyą tę już rozstrzygnęły,

„W końcu nadmienić mi tylko jeszcze wypada, że w mojém rozumieniu, obawy petentów dziś jeszcze, jak dawniéj są uzasadnione, i wnioski ich usprawiedliwione. Sądzę jednakże, żeby wysoka Izba powadze swojéj ubliżyła, gdyby w mowie będące petycye rządowi chciała przekazać do uwzględnienia, przyjąwszy niedawno wielką większością głosów, rezolucyą w téj saméj myśli postawioną, o któréj przecież przynajmniéj ma prawo spodziewać się, że jako poważny głos reprezentantów ludu, u rządu znaleść powinna była należne uwzględnienie. Z tego więc jedyne powodu będę wraz z kolegami moimi za wnioskiem komisyi głosował. Gdyby jednakże podobało się Wysokiéj Izbie z okoliczności przedłożonych jéj petycyi, powtórną do rządu wystósować rezolucyą, w takim razie i my przychylilibyśmy się do niéj, i głosowali wtedy przeciwko wnioskowi komisyi.“

W numerze 78 Staats-Anzeigera z dnia 1 kwietnia zawarte jest następujące obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 30 marca: „Po wydaniu na następujące czasopisma: w Frankfurcie wychodzącą Süddeutsche Ztg, w Koburgu wychodzący Wochenschrift des Nationalvereins, w Hamburgu wychodzącą Reform i w Bernie wycho-

dający Bund, pod względem jednego, lub kilku numerów wyroku prawomocnego stósownie do § 50 prawa prasowego z dnia 12 maja 1851 na zniszczenie, zakazuje się na mocy § 52 tegoż prawa dalsze rozszerzanie pomienionych dzienników w państwie pruskiém przypominając kary wyznaczone § 53 innych.“

Berlin, 2 kwietnia. W kołach urzędowych, powiada tutejsza B. u. Handls Ztg., znowu jest mowa o podróży króla po prowincyach. Podobno dotąd pod tym względem jeszcze nic pewnego nie ustanowiono, jednakże wykonanie zamiaru uważają obecnie za prawdopodobniejsze. Jeżeliby przyszło do podróży, natenczas odwiedziłby król w towarzystwie księcia następcy tronu nasamprzód Wrocław, a potém Kolonią.

— Z Frankfurtu n. M. nadeszła tu dziś następująca wiadomość telegraficzna: Dzisiejsze zgromadzenie prawodawcze zasnęło mający za punkt wyjścia prusko-rosyjską konwencyą wniosek o utworzenie jednéj odpowiedzialnéj władzy centralnéj i o zwołanie wolno wybranego parlamentu 36 głosami przeciwko 34 przejściem do porządku dziennego.

— Poseł Rönne z Solingen złożył już u laski marszałkowskiéj zapowiedziany przez niego wniosek tyczący się konwencyi kartelowéj z Rosyą. Wniosek ten brzmi: „Izba poselska nechce uchwalić, że konwencya kartelowa zawarta z Rosyą pod dniem 8 sierpnia 1857 r. nie obowiązuje państwo.“ Motywa: „Do ważności swéj potrzebowałaby konwencya kartelowa stósownie do artykułu 48 konstytucyi przyzwolenia obudwóch izb sejmowych.“

† **Berlin,** 2 kwietnia. Chociaż nieco później pospieszam zdać sprawę z posiedzenia ostatniego izby poselskiéj jako bliższéj a raczéj głównie zajętego sprawą polską. Przy petycyi Donaliesa i innych dotyczących znanéj konwencyi z 8 lutego a uskarżających się, że rzeczona konwencya niepokoi bezpieczeństwo osób imienia poddanych pruskich na pograniczu Kr. Polskiego zamieszkałych, zabrał głos poseł Libelt i w obszernéj, gruntownéj, a spokojnéj jak w obecnéj chwili przystoi, mowie starał się udowadniać, że konwencya ta lubo w treści nie znana, rzeczywiście jest wykonywaną, a udowodnia tę kooperacyą Prus, przeciw powstaniu, przez liczne aresztowania i rewizye w kraju przedsiębrane i podejrzywaniami tylko spowodowane, przez wydawania chroniących się na territoryum państwa pruskiego, nareszcie przez owe zbrojne kozackie eskorty sztafet z Królestwa Polskiego do Miłosławia. Po Libelcie poseł Virchow w bardzo drastycznéj mowie zaczepiał rząd, zarzucając mu nietylko wyraźną kooperacyą teraz, ale w ogóle najfałszywszą politykę, ztąd odosobnienie Pras w Europie, a następnie cofanie się, wypieranie, pod naciskiem zewnętrznych not dyplomatycznych. Prezes ministerstwa w sposób mniéj jak zwykle sarkastyczny odpowiedział, tłumacząc bardzo niezręcznie a nawet powiem nieśmiało, z pewną niestanowczością, przebieg i znaczenie, znanych oddruków not dyplomatycznych pana Drouin de Lhuys, wystawiał przejście zbrojnych kozaków do Miłosławia, jako bardzo niewinną strat dla bespieczeństwa sztafety, najmocniejszy przycisk posłyi, zapierając parcia zewnętrznego na rząd pruski. Ostatnie orzeczenie pana prezesa ministrów w zupełnie przeciwném przekonaniu mogło tylko utwierdzić słuchaczów. Po prezesie ministrów mówił Waldeck a lubo nieco się powtarzał, mowa jego była świetniejszą jak kiedykolwiek, potwierdzał zarzuty przez posła Virchowa zrobione w daleko silniejszych słowach. Niezręczne przedstawienie prezesa ministrów niezaprzeczonego faktu owych zbrojnych eskort, zbił najświetniéj, twierdzeniem, że jakkolwiek mogłyby być potrzebnemi owe eskorty, w Królestwie, gdzie jest powstanie, to po za granicą W. Ks. Poznańskiego, gdzie jest spokojność, były nie tylko niepotrzebnemi, ale nawet niezręcznemi. Po Waldecku mówił sekretarz izby poseł Krueger z Goldapp bardzo żywo i dobitnie powtarzając twierdzenia poprzednich mówców. Po nim poseł Sybel w obszernym i bardzo świetnym wymową wywodzie zarzucał Rządowi zawarcie konwencyi, wywołanie i wyniesienie kwestyi polskiéj do znaczenia europejskiego. Twierdził że sprawę polską rząd jakoby zarzucił dyplomacyi europejskiéj, że dzisiaj, cofnięta z tego stanowiska być już nie może, ale musi być rozstrzygniętą. Udowodniał izolowanie polityki pruskiéj twierdząc że Turcya, Szwecya, Anglia, Włochy i Francya są przeciwnikami Prus w téj sprawie, że w téj mierze wszyscy są przeciw Prusom zgodni: Chrześcianie i Muzułmanie a nawet co szczególniéj, że cesarz Napoleon, Wiktor Emanuel, Garibaldi i Pius IX w téj sprawie są zgodni.

Prezes ministrów raz jeszcze odpowiedział słabo, niezręcznie, kręcił się jak wąż, o konwencyi co zawiera nic powiedzieć nie chciał, zapewnił tylko, że może zaręczyć, iż artykułu dozwalającego ścigać powstańców wojskom moskiewskim na territorium pruskie aż do najbliższego znacznego odziału wojsk pruskich konwencya ta nie zawiera.

Po ministrze odezwał się poseł Loewe z Kalbe, przytoczone przez poprzednich mówców argumenta, wyraźnie silnie i drastycznie, zwłaszcza z względu na ogólny interes Niemiec jeszcze dobitniéj przedstawiał. Po kilku słowach referenta wniosek komisyi został nieomal jednomyślnie przyjęty.

Następnie odczytaną została znana interpellacya posła Stablewskiego, Kantaka i Adama Żółtowskiego, a kiedy minister hr. Eulenburg oświadczył, że bezzwłocznie na nią odpowie, zabrał głos do uzasadnienia jéj poseł Stablewski i w zwięzłéj treściwéj, bardzo spokojnéj znowu mowie, przytaczając znane wydanie Polaków z Torunia, obawę o dalsze kroki podobne rządu wyraził. Słuchano go z wielką uwagą, a kiedy mówca bardzo trafnie i dowcipnie, odesłał posła Simsona, owego pysznego mądrego jurysty z swych subtelnych bizantyńskich dedukcyi znanego Retora do jakiegoś przepisu Pandekt w, powszechna wesołość ogarnęła Izbę. Minister hr. Eulenburg odpowiedział, że rząd z uwięzionemi będzie się obchodził łagodnie, jednakże zobowiązaniom swym odpowiedzieć musi.

W końcu odczytano interpelacyą Sybla, na którą minister mojący natychmiast po zrzeczeniu się głosu na uzasadnienie jéj przez wnioskodawcę odpowiedział. Minister zasrożył się, podniósł ton jakoby o całą oktawę i rzekł, naprzód, że dotąd nie można obliczyć, co środki wojskowe kosztują, powtóre, że pieniądze na to użyto z kas wojskowych, potrzecie, że nic izbie nie przedłożył w téj mierze, bo nie sądził aby było potrzebném, czyli téż pożądaném.

Na tém skończyło się ostatnie posiedzenie izby poselskiéj przed świętami. Wrażenie jakie zrobiło jest to, że lubo szczerością przychylności ani sympatyą członków izby poselskiéj berlińskiéj nikt łudzić się nie może, ani w nią uwierzyć, to przecież sprawą polską nikt jak to dawniéj bywało, ani się nie śmie brzydzić, ani o niéj pogardliwie wspominać, ale że uważaną i traktowaną jest jako sprawa poważna, przeważna i przyszłością już nie do cofnienia brzemienna. Żaden z mówców, nawet prezes ministrów, wyjąwszy wzmianki o sporządzaniu fałszywych telegramów do Paryża z Krakowa i z innego jeszcze miejsca, nie wyrażał się dotkliwie lub obrażająco dla Polaków. Obaj mówcy polscy zachowali spokój i powagę.

Ełk, 1 kwietnia. Pr. Lith. Ztg donosi, że dnia 30 marca przyszło do krwawéj bitwy powiędzy powstańcami a Moskalami pod Przytułą, 1½ mili od Stuczyna (2½ mili z tamtéj strony Ełku). Moskale zajęli Białaczew, spalili go, zamordowali tamtejszego rządzcę gospodarczego i wzięli 34 konie. Bitwa trwała cały dzień. Zwycięstwo było po stronie Polaków. Wczoraj odwieziono trzy wozy rannych kozaków do Stuczyna

KRÓLESTWO POLSKIE.

** **Warszawa,** 1 kwietnia. Do licznych faktów, świadczących o barbarzyństwach przez Moskali dokonywanych, dołączam dziś fakt nowy, z którego przekonać się można, że mordy te nietylko są tolerowane, ale nakazywane przez władze moskiewskie. We czwartek dnia 12 marca, kozacy dostawili do twierdzy modlińskiéj partyą jeńców przez siebie schwytanych. Komendant Modlina jenerał Hansemann, na widok jeńców uniósł się gniewem, i niezważając na obecność osób obcych nawymyślał kozakom, mówiąc że mu robią niepotrzebny ambaras z jeńcami, że zamiast odstawiać powinni ich zabijać i zakopywać zaraz.

W niedzielę d. 29 marca oddział powstańców liczący do 300 ludzi przechodził przez miasto Sochaczew, o osiem mil od Warszawy. Oddział ten nieźle uzbrojony, pod dowództwem majora Gałeckiego pozostający udał się w Płockie, gdzie połączy się z większym oddziałem w tamtych stronach działającym. W Rawskiém formują się nowe oddziały.

Pisałem wam że powstanie na Litwie się rozszerza i że znajduje tam poparcie u włościan, którzy przymuszeni gwałtem przez cesarza Mikołaja do przyjęcia wiary prawosławnéj, korzystać chcą z dzisiejszéj sposobności aby powrócić na łono katolickiego kościoła. Dowiadujemy się w téj chwili od podróżnych, którzy przyjechali koleją warszawsko-petersburgską, że pod samym Dynaburgiem chłopi spalili dwie cerkwie prawosławne, a popów prawosławnych zamordowali, głośno domagając się księży unitów i odbudowania kościołów.

Listy z Petersburga nadeszłe donoszą, że w Kronsztadzie wielka czynność panuje, i rząd zdaje się do wojny przysposabiać; jednakowoż brak środków pieniężnych, wycieńczenie skarbu, wielką dla rządu moskiewskiego w tych przygotowaniach wojennych przedstawia trudność.

Załączam wam następujący dokument:

„Komitet centralny jako rząd narodowy oznajmia całemu narodowi, że w skutek aresztowania dyktatora Maryana Langiewicza przez rząd austryacki, władzę najwyższą narodową na nowo w swoje ręce obejmuje. Ażeby zaś nadal uchronić kraj od wszelkiego zamieszania, wynikającego z dążenia do władzy najwyższéj, a tém bardziéj ześrodkowanéj w ręku jednego, wszelkie ogłoszenie dyktatury lub jakichkolwiek innych form władzy narodowéj, tak w kraju jak i po za granicami jego, uważać będzie jako zbrodnię stanu. Warszawa dnia 27 marca 1863 r.“ (L. S.)

Z Działoszyna, 27 marca, piszą do Czasu o działaniu pułkownika Cieszkowskiego, od chwili gdy posłany przez dyktatora wówczas Langiewicza z obozu z Goszczy, przybył pod Radomsk 19 marca aby sformować tu oddział i działać znów w okolicach kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj, jakto działał poprzednio nim do Goszczy pociągnął:

Dnia 19 marca zebrawszy mały oddział, wszedł Cieszkowski do Radomska, zabrał tam kasę 6,000 rs., rozbroił 8 żołnierzy, wziął kilka koni moskiewskich i wyruszył zaraz ku Maluszynowi, gdyż dowiedział się, że Moskale posyłają przeciwko niemu dwie roty piechoty, jednę z Piotrkowa, drugą z Częstochowy. W dniu 21 marca miał już znacznie zwiększony oddział, gdyż otrzymał wiadomość, że dwie roty piechoty i sotnia kozaków ciągnie przeciw niemu od Radomska, cofnął się więc za Pilicę i osadził most z zamiarem bronienia go lub téż spalenia, jeźli siła nieprzyjacielska będzie przewyższającą. Za zbliżeniem się przedniéj straży moskiewskiéj składającéj się z kozaków, strzelcy polscy 3 z nich ubili, zaczém piechota moskiewska rozpoczęła ogień rotowy z bardzo daleka, który żadnéj nie zrobił szkody, prócz potrzaskania gałęzi drzew sosnowych; następnie Polacy most zniszczyli. Lecz dowiedziawszy się, że dwie nowe roty moskiewskie ciągnące do Koniecpola zamierzają na mały oddział polski z boku uderzyć, cofnął się Cieszkowski przez Kuczków do Białéj pod Lelowem, w pobliżu któréj odpoczął dzień i zwiększył znów swój oddział. Otrzymawszy wiadomość, iż dwie nowe roty idą z Częstochowy przez Olsztyn, dążył oddział pułkownik Cieszkowskiego przez Potok, Wzdów, Blanowice ku kolei żelaznéj, a przybywszy do niéj spalił dwa mosty pod Zawierciem i Łazami. Właśnie stał oddział przy kolei, gdy pułkownika Bagration, awansowany na jenerała za rzeź w Miechowie jakiéj się żołnierze jego dopuścili, jechał pociągiem kolei od Częstochowy z 60 żołnierzami, lecz zdołał zwrócić się napowrót pociągiem do Częstochowy zanim mógł go zatrzymać oddział polski zapóźno zawiadomiony; część zaś przy kolei stojąca niemiała przytomności aby od razu strzelać do jadących koleją Moskali. Było to 22 t. m. a w parę godzin później dwie roty przybyły nadzwyczajnym pociągiem do mostu pod Zawierciem i wysiadłszy za laskiem, znienacka uderzyły na gotujący jeść i odpoczywający oddział polski; w skutku czego Polacy musieli się cofnąć do lasu i ztamtąd się dopiero odstrzeliwali, Moskale zaś zabili zacnego i gorliwego księdza Benwenuto, kochanego i szanownego w całym kraju. Poległ także śmiercią walecznych p. Henryk Wodzyński dzielny obywatel z okolicy. Oprócz nich zabili Moskale 5 bezbronnych osób między innemi pobliskiego ekonoma, dwóch robotników od kolei, ranili zaś ciężko zawiadowcę kolei Twardzickie. o, który właśnie udawał się oglądać most popsuty.

W wieczór z 22 cofnął się oddział polski pod Porębę Mrzygłodzką i tam przenocowawszy udał się na wozach forsownym marszem aż pod Częstochowę do Trepizur (wioska na drodze z Częstochowy do granicy pruskiéj do komory Herby. P. R. Cz.) W Trepizurach chciał oddziałowi Cieszkowskiego zabiedz drogę oddział moskiewski z dwóch rot z dwiema armatami z Częstochowy wysłany; lecz zamiaru swego nie spełnił i gonił z daleka za oddziałem polskim aż do Truskolas pod Kłobucko, zostawiając wielu żołnierzy w maroderach na drodze. Tymczasem oddział polski przez Truskolas około Kłobucka dążył wprost na północ ku Wieluniowi i 27 t. m. stanął w Działoszynie. zabrał kasę rządową w Pajęcznie, zaalarmował Wieluń, gdzie się przestraszeni Moskale w klasztorze zabarykadowali.

W ciągu więc tego dziewięciodniowego pochodu od Radomska na południe po wschodniéj stronie kolei warszawsko-wiedeńskiéj aż do Łaz, następnie znów na północ po zachodniéj stronie téj kolei pod Wieluń, oddział ten zaniepokoił kilka załóg moskiewskich, zmęczył 11 rot piechoty moskiewskiéj ścigającéj go w różnych kierunkach, przerwał w kilku miejscach koléj żelazną, która dla Moskali jest bardzo ważną drogą komunikacyjną, gdyż im pozwala przerzucać z Warszawy znaczne siły na różne miejsca Mazowieckiego, Kaliskiego i Krakowskiego, zabrał dwie kasy rządowe z oddziałem wzmocnionym i lepiéj uzbrojonym podsunąwszy się pod Wieluń, odciąga siły które się zgromadziły przeciw oddziałowi Mielęckiego.

GALICYA.

Kraków, 3 kwietnia, w południe. Tel. Dzien. Poznań. Na Zmudzi w powiecie szawelskim i w poniewieskim wybuchło ogólne powstanie. Z Petersburga wysłano gwardye.

FRANCYA

Paryż, 31 marca. Minister wojny posłał do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj komisyą złożoną z kilku oficerów artyleryi, którzy mają zbadać nowe wynalazki tyczące się udoskonalenia broni, a mianowicie dział, które w ciągu téj wojny w Ameryce zrobiono; mają one być liczne i ważne.

— Posąg cesarza Napoleona I w płaszczu cesarskim i z berłem w ręku, który zamiast dotychczasowego umieszczonym zostanie na kolumnie rynku Vendôme już skończonym został; zrobił go rzeźbiarz Capelle. Podobno także obelisk luksorski z rynku de la Concorde przeniosą na rynek du Trône.

ANGLIA.

Londyn, 2 kwietnia. Lord Palmerston powiedział wczoraj znowu trzy mowy w Glasgow i oświadczył się powtórnie przeciwko wszelkiemu gwałtownemu wmięszaniu się Anglii tak w Polsce jak i w Ameryce.

DANIA.

Kopenhaga, 1 kwietnia. Dzisiejsza Departements Ztg. zawiera najwyższe obwieszczenie dotyczące stósunków konstytucyjnych w księstwie Holzackiem. W obwieszczeniu tém powiedziane jest pomiędzy innemi: Holzacya otrzyma samodzielny oddział armii. W innych wspólnych wydatkach bierze Holzacya i na przyszłość stósownie do budżetu normalnego udział. Dodatki do budżetu normalnego przedkładane będą stanom holzackim do uchwały. Artykuł 5 obwieszczenia wypowiada: władzę prawodawczą we wspólnych sprawach wykonywać będzie dla Holzacyi król razem ze stanami holzackiemi. Takie prawo wydane zostanie za zezwoleniem stanów dla Holzacyi, ale nie będzie wprowadzone równocześnie w innych częściach kraju. Postanowienia artykułu 5 wchodzą zaraz w moc, inne postanowienia po ukończeniu okresu finansowego z kwietniem 1864 r. Bliższe przepisy co do stósunków Holzacyi do wspólnych spraw monarchii przedłożone będą stanom holzackim a przytém uwzględnione zostaną życzenia tyczące się religijnéj i obywatelskiéj wolności, rozszerzania prawa wyborczego i wybieralności.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Ostrów, 1 kwietnia. Wczoraj odbył się w gimnazyum tutejszém pod przewodnictwem radzcy rejencyjnego i szkólnego, dr. Brettnera, egzamen abituryentów. Było ich tą razą ośmiu, lecz dwóch z przyczyny, że większa część ich prac piśmiennych jeszcze nie zadowolniła, widziało się być zniewolonymi od egzaminu ustnego odstąpić; reszta przypuszczona do niego złożyła go i świadectwo dojrzałości uzyskała. Ci absolwowani uczniowie są wszyscy wyznania katolickiego i narodowości polskiéj Między nimi znajduje się dwóch, którzy o udział w związku tajnym gimnazyastów polskich W. Ks. Poznańskiego są oskarżeni. Tym świadectwo dojrzałości jakkolwiek już teraz przyznane, ma być wtedy dopiero wręczone, gdy w sprawie ich wszczętéj, toczonéj przez tutejszą prokuratoryą, lecz dotąd nie rozstrzygniętéj wyrok sądowy zapadnie, od tego bowiem wyroku zależeć będzie większa lub mniejsza kara szkólna, która ich jeszcze czeka, podobnie jak to tylu uczni gimnazyum katolickiego w Poznaniu spotkało. Powodów i materyi do oskarżenia tych i kilkunastu innych uczniów gimnazyum tutejszego dostarczyły po największéj części zeznania i w rozdziału pamiętnika ułożone zapiski niejakiego Śniegockiego. który podczas krótkiego pobytu swego w Ostrowie, gdzie się prywatnie do egzaminu dojrzałości sposobił, w bliższe z niektórymi gimnazyastami wszedł stosunki. Zapiski te, znajdujące się w ręku władzy policyjnéj w Poznaniu i przez nią należycie zużytkowane, zawierają wiele rzeczy rzucających na zamiar, w jakim skreślone zostały, arcyciekawe światło.

Dowiadujemy się, że w gimnazyum tutejszém, jako też w gimnazyach katolickich poznańskiém i trzemeszeńskiém mają odtąd ferye wielkie zaczynać się, jak dawniéj, w pierwszéj połowie miesiąca lipca, a nie, jak to w gimnazyach tych dopiero od trzech lat praktykowano, w drugiéj połowie sierpnia. Początek roku szkólnego. przypadający w zakładach tych wedle dawnego, długim lat przeciągiem uświęconego zwyczaju, około św. Michała, i nadal żadnéj zmianie nie ulegnie.

Śrem, 31 marca. Donosiliśmy czasu swego, że rejencya nie po-

twierdziła wyboru pana Tadrzyńskiego, tutejszego kamelarza i właściciela miejskiego, na bezpłatnego członka magistratu, i że nie uwzględniwszy protestu, założonego grzez członków rady miejskiéj przeciw temu niepotwierdzeniu z powodu, że protest ten nie był przesłany w czasie prawem przepisanym, nowy wybór uskutecznić radzie miejskiéj poleciła. Rada miejska wybrała po trzeci raz pana Tadrzyńskiego i wybór ten, jak najlegalniéj uskuteczniony posłał magistrat rejencyi do zatwierdzenia. Sądziliśmy wszyscy, że rejencya nie będzie się wahała zatwierdzić tak pożądany przez wszystkich wybór. Tymczasem z niemałém wszystkich zadziwieniem wybór ten po drugi raz nie został zatwierdzony. Zapytano się magistratu, aby zdał relacyą, czy zachodzi w ogóle potrzeba konieczna, aby wakujące bezpłatne miejsce członka magistratu obsadzić i dodano zarazem, że w takim razie miejsce to byłoby obsadzone komisorycznie przez osobnego członka wydelegowanego, co jak wiadomo, nie zgadza się z przepisami ordynacyi powiatowéj. Ile słyszeliśmy, magistrat miał zaopiniować, że nie ma tak gwałtownéj potrzeby, ażeby miejsce to w ten sposób obsadzone być miało.

Dnia 17 bm. obchodzono tu uroczyście pięćdziesięcioletnią pamiątkę odezwy królewskiéj z roku 1813 do kraju. Na szkolnéj uroczystości w tutejszém progimnazyum urządzonéj, deklamowali uczniowie odpowiednie téj uroczystości wiersze, a rektor Szlusiński miał mowę, w któréj dał krótki obraz wypadków w owym czasie zaszłych. W południe odbyła się parada wojskowa na rynku, a na spólny obiad zebrało się około 60 osób, po największéj części wojskowych i urzędników administracyjnych, pomiędzy któremi było zaproszonych siedmiu weteranów z wojen ówczesnych. Na dzień ten przypadał właściwie zwyczajny świerćroczny jarmark. Ponieważ dla jarmarku nie mogłoby się była odbyć parada wojskowa na rynku, przeto tutejszy urząd ziemiański wniósł do rejencyi, ażeby rzeczony jarmark mógł się odbyć dnia poprzedniego. Rejencya odpowiedziała, że nie widzi się spowodowaną termin jarmarku przekładać. W skutek odmownéj odpowiedzi urząd ziemiański powtórny przesłał do rejencyi wniosek o przełożenie dnia jarmarku, podając teraz za powód tę okoliczność, iż ponieważ w dniu tym ma być składkowy obiad na cześć uroczystości w hotelu polskim, w którym w dniu jarmarku stawa wielu obywateli polskich, więcby łatwo przyjść mogło w dziejszych stosunkach do jakiego konfliktu. Oczywiście, że skutkiem takiego powodu, jarmark na dzień poprzedni przełożono, a tym sposobem parada wojskowa bez przeszkody odbyć się mogła. Że zaś dla spóźnionego czasu, nie można było zawiadomić wszystkich miast pobliższych i dalszych o przełożeniu terminu jarmarku na dzień poprzedni, przeto wielu kupców i handlerzy z dalszych miasteczek przybyło na wieczór po ukończeniu jarmarku. O ile znamy tutejsze stosunki, dodać winniśmy, że jak dawniéj, tak dotąd polscy i niemieccy obywatele żyją ze sobą w zupełnéj zgodzie, i nie ma obawy, ażeby pomiędzy nimi mogło powstać jakiekolwiek starcie.

Dnia 22 obchodzono uroczystość urodzin królewskich. Szkólna uroczystość w tutejszém progimnazyum odbyła się dzień poprzednio po obiedzie około godziny czwartéj. Mowę powiedział dyrygent zakładu, Stephan. Na obiad spólny zebrało się około 20 osób w nowéj sali Kadzidłowskiego. Wieczorem miasto było oświetlone, przedewszystkiém zajaśniał światłem rzęsistém rynek. Wieczorem było kilka okien wybitych. Doktorowi Święcickiemu, który okien nie oświetlił, wybito kilka szyb w oknie kamieniami, ważącymi kilka funtów, co w każdym razie jest rzeczą oburzającą i potępienia powszechnego godną.

Wczoraj rano około godziny siódméj wyruszyła tu ztąd jedna kompania wojska w kierunku na Książ lub Jaraczewo, w jakim celu, dotąd niewiadomo.

Za nabożeństwo żałobne, odprawione za duszę śp. Kazimierza Trąpczyńskiego, pociągniono do protokułu i tłómaczenia się tak księdza wikarego, który nabożeństwo zamówione odprawił, jako téż proboszcza Mentzla, który nie przyznał pociągającéj go do protokółu władzy prawa mięszania się w wewnętrzne sprawy kościelne, a tém mniéj zakazu odprawiania zamówionych mszy za dusze zmarłych.

Poaiedziska, 31 marca. Przewieziono dzisiaj przez nasze miasteczko dziewięciu Polaków z Kongresowéj Polski do fortecy poznańskiéj. Nieszczęśliwi ci jeńcy, zabrani zostali przez huzarów pruskich pod Dobrosołowem w okolicy Ruchocina, i do więzienia sądowego w Gnieźnie odprowadzeni i tu w tak ciasnych trzymani celach, że wietrza do oddychania niestawało; wypuszczani bywali po trzy razy dzień na maleńkie podwórze, gdzie ich zabijały wyziewy z kloaki i maitych nieczystości. Nadwątlonym na zdrowiu, niezaopatrzonym dzież, kazano dzisiaj rano o godzinie 5 bez żadnego posilenia jakolwiek pokarmem wsiąść na wozy i na półprzeziębniętych przyziono do Pobiedzisk około 10. Tutaj zatrzymano się za miastem, zano im zsiąść z wozów i oddano ich oddziałowi piechoty, który pieszo konwojował do Poznania. Wiadomo, jak mroźny i ostry był siejszy poranek, nieszczęśliwi jeńcy naczczo wyjechali z Gniezna, menderujący konwojem niepozwolił im w Pobiedziskach żadnego jąć posiłku i zgłodniałynh, przeziębniętych i osłabionych kazał wadzić do Poznania.

Z prowincyi, 31 marca. Odcień obrazu morderstw i okrucieństw jakich się dopuszczają Moskale na Polakach zabranych do niewoli, gę wam przedstawić z bitwy pod Dobrosołowem. Zabranym do woli czterdziestu kilku jeńcom, kazali się Moskale rozebrać i do do nagich przypuszczała owa dzicz barbarzyńska szarżę i wśród grawań i krzyków kłuła dzidami i bagnetami, a powalonych na ziedobijała kolbami, bijąc po głowach i twarzach do tego stopnia, że rzy pomordowanych rozeznać nie było można. Po oddaleniu się skali, pewien obywatel przybył na pobojowisko w chęci niesienia szczęśliwym pomocy i znalazł pomiędzy trupami jednego jeszcze życiu, którego przywiózł do Księstwa; człowiek ten miał zadanych ran lżejszych i trzy ciężkie, mimo to żyje i zdrowie mu się polepsza. Widać, że Opatrzność zachowała go, aby przekazał potomności morderstwa, jakich się na naszych dopuszczają rozbestwieni Moskale.

Redaktor opdowiedzialny Dr. Henryk Szuman w Poznaniu.

W księgarni **J. J. Heinego, Rynek 85,** jest w zapasie:

Ziułkowski,
Poradnik w interesach sądowych.
Cena 1 tal. [1002]

Niżéj podpisany **jurysta** osiedliłem się tutaj i udzielam radę w prawnych i administracyjnych sprawach, polecam się do wypracowania kontraktów, testamentów, spisania pozostałości, taksów, skarg i t. p., także szanownym panom właścicielom dóbr do rewizyi rachunków gospodarskich. Oprócz tego przyjmuję administracye, obserwacye i zastępstwo w sprawach obluicyjnych. Oraz mam polecenie sprzedaży dóbr i gospodarstw chłopskich lub wydzierżawienie tychże. Niemniéj wskaże tym, którzy mi anszlagi franko nadeślą, kupców i dzierżawców do podobnych posiadłości.

Heitchen pod Wronkami, w kwietniu 1863.
Neyman,
właściciel folwarku, obrońca ludowy
(1003) i ajent jeneralny.

Z dniem dzisiejszym rozpocząłem tutejsze swe urzędowanie jako obrońca i notaryusz. Pomieszkanie moje znajduje się w ulicy Podgórnéj Nr. 15.

Poznań, 1 kwietnia 1863.
(1000) **Guttmann,**

Panna **nauczycielka**, w muzyce biegła, poszukuje od Wielkiéjnocy miejsca **guwernantki**. Adres wskaże eksp. Dzien. Pozn. [987]

Jestem gotów przyjmować lekcye muzyki **w śpiewie, na fortepianie, melodykonie**, oraz gruntownie wykładać **teoryę muzyki** i **naukę kompozycyi**, w każdym razie sposobem przystępnym.

Bolesław Dembiński,
[984] przy Katedrze.

Niniejszém mam zaszczyt Szanowną Publiczność uprzejmie zawiadomić, iż tu w miejscu otworzyłem **kantor komisyjny, spedycyjny,** połączony **z ajenturami i incasso,** pod firmą:

Alex. Wołczyński,
Małe Garbary, obok No. 13,
i pozwalam sobie, polecić się łaskawym jéj względom.

Poznań, w kwietniu 1863. [1004]
Alex. Wołczyński.

Kompletny **aparat gorzelniczy,** na którym się obecnie jeszcze okowita wypala, jest z wszystkiemi przyborami do nabycia w **Miłosławiu.** [989]

Księgarnia **K. Rejznera** wskazać może miejsce **nauczycielce** Polce, posiadającéj język francuski, niemiecki i muzykę. [974]

Langiewicz,
cygarówki, rzeźbione z morskiéj piany, wybornie trafione, poleca
(957) **J. Caspari,** kędziornik.

Eau de Cologne double
(prawdziwą) nabyć można za cenę fabryczną w **Hôtel du Nord.** [910]

Ocet
z Bordeaux i winny węgierski poleca [1001]
J. N. Leitgeber.

Fabryka patent. machin do kopania torfu
W. A. BROSOWSKYEGO
w Jasieńcu (Jasenitz) pod Szczecinem.

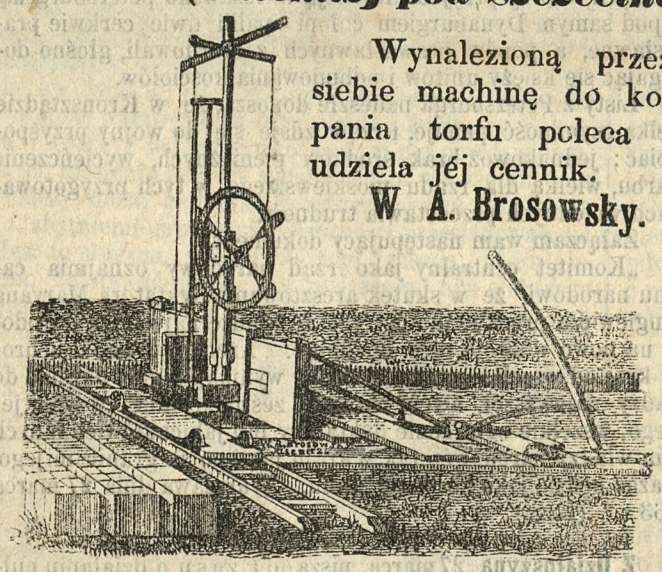

Wynalezioną przez siebie machinę do kopania torfu poleca i udziela jéj cennik.
W. A. Brosowsky.
[773]

Wiadomości handlowe.

Berlin, 2 kwietnia.

Pszenica 25 szeffli w miejscu: 58—68 tal. pd wedle jakości. Żyto: 2000 fn. w miejscu 43½, 44¼, wyp. 6,000 cent., na ods. wiosenna 43½, ⅝, na maj-czer. 44½—⅞, czer.-lip. 44¼ lip.-sie 45¼—½, tal. pł. Jęczmień: 25 szef, wielki —39 tal. pł. Owies: 1200 fnt. w miejscu 21— na odstawę wiosenną 21⅝—22 pł., maj-czer. 2 żąd., czer.-lip. 23, lip.-sierp. 23¼—⅜ tal. pł. O rzepiowy: 100 fnt. bez beczki w miejscu 15½, kw. 15¹¹/₂₄, kw.-maj 15⅜—½, maj-czer. 15½— czer.-lip. 14⅝—¹¹/₁₂, wrz.-paź. 13⅝ tal.pł. O wita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki wyp. 200,000 kw., na kw. i kw.-maj 14⅜—½, czer. 14⅞ —½, czer.-lip. 14¹¹/₁₂—⅝, lip.-sier. sierp.-wrz. 15⁷/₁₂—¾, wrz.-paź. 15⅛—⅔ tal.

Wrocław, 2 kwietnia.

Na targu:	piękna	śre.	pośled
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	75—78	73	65—70
„ żółta	73—74	71	65—69
Żyto	50—52	49	46—48
Jęczmień	39—41	38	34—36
Owies	26—27	25	22—24
Groch	50—52	47	40—45

Na giełdzie: Żyto: 2000 fnt., na kw. i k maj 39⅞—¾, wyp. 3000 cent., maj-czer. 40¼, cz lip. 41¼—¼, tal. pł. Owies: wyp. 2600 szeffli, kw. i kw.-maj 20¼, maj-czer. 21 tal. pł. O rzepiowy: w miejscu 15 żąd., wyp. 500 cent. kw. 15 żąd., kw.-maj14¹¹/₁₂, pł., maj-czerw. 15, wr paź 13⅔ tal. żąd. Okowita: w miejscu 13 wyp. 21,000 kw., na kw. i kw.-maj 14¾—⅝, m czer. 14, czer.-lip. 14⅓, lip.-sier. 14⁷/₁₂, sier.-w i wrz.-paź. 15¹/₁₂—¼ tal. pł.

Szczecin, 2 kwietnia.

Na giełdzie. Pszenica: ceny nieco stal i wyższe, 85 f. żółta 64—66½, 80—85 fnt. na od wios. 67, czer.-lip. 68½, lip.-sier. 69½, sierp. 70 pł. Żyto: ceny stalsze i wyższe, 2000 f. w miej 43½—44½, na odstawę wiosenną 44—43½ m czerw. 44—¼, czerw.-lip. 44½, lip.-sierp. 45- wr paźd 45 tal. pł. Jęczmień: szląski w miej 43½, drobny 28½ tal. pł., 70 f. na odst. wios. 3 tal. żąd. Owies: 50 f. 21—22, 47—50 fnt. odst. wiosenną 22½ tal. pł. Groch: pastewny 40 —41 tal. pł. Oléj rzepiowy: słaby obrot, w mi scu 15½, na kw.-maj 15⅛ żąd., wrz.-paźdz. 1 tal. pł. Okowita: słaby obrot, w miejscu 14⁵/₁₂, odstawę wios. 14¼, pł., maj.-czer. 14⁵/₁₂ czer.- 14¾, lip. sierp. 15⅛—15, sier.-wrz. 15⅓ tal. O lniany: w miejscu z beczką 14⅝—¾ tal. m czer. 14⁵/₁₂ tal. pł.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 2 kwietnia

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102
— rząd. 1859	5	—	107
— 50, 52 konw.	4½	—	99¼
— 54, 55, 57, 59	4½	—	102
— 1856	4½	—	102
prem. 1855	3½	—	129⅛
Obligi długu skarb.	3½	—	89¾
— Marchii	3½	90	—
Listy zast. March.	3½	—	91⅜
— Prus Wsch.	3½	—	87¼
— — —	4	—	97⅛
— Pomor.	3½	—	91
— —	4	—	100⅛
— W. Ks. Pozn.	4	—	103¾
— — (nowe)	3½	97¾	—
— — (nowe)	4	—	97⅛
— Szląskie	3½	—	95
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	87
— — —	4	—	97⅜
— rent. March.	4	—	100
— Pomor.	4	—	99¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	97⅛
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	100⅜
— Nadreńskie	4	—	99⅜
— Saskie	4	—	100¼
— Szląskie	4	—	100⅜
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	69	—
— pożycz. narod.	5	—	74¼
— Obligi 250 fl.	5	—	84½
Rosy. 5 pożyczka Stiegl.	4	—	90¼
— 6 —	5	—	96½
Rosy. pożyczka angiel.	5	95	—
Polsk. obligi skarb.	4	—	83
— Cert. A. 300 zł.	5	—	93¼
— — B. 200 zł.	—	—	23¾
— Ldz. z. n. w R. S.	4	—	90⅜
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	91⅛
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⁵/₁₂
Lujdory	—	—	110
Złota. funt. cel.	—	—	460¼
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99⅛
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅛
Austr. bank.	—	—	91⅜
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	149½
Berlin-Hamb.	4	—	123½
Berl.-Pocsd.-Magd.	4	—	196
Berl. Szczecin.	4	—	140
Wrocl.-Freib.	4	—	138
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	94
Koźlo-Bogumin.	4	—	67⅜
— pierwot.	4½	94⅜	—
— —	5		98
Dolno-Szl.-March.	4		98⅜
Dolno-Szl. kol. pob.	4	70	—
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	66½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	169¼
— Litt. B.	3½	—	149
Opol-Tarnowic	4	—	64
Starogr.-Pozn.	3½	—	111
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	118
Berl. Tow. hand.	4	—	115
Gdański bank. pryw.	4	—	104½
Dysk. Udział kom.	4	—	103½
Gots. bank. pryw.	4	—	92½
Hanow. dito	4	—	100
Królew. dito	4	—	101
Lipsk. Stow. kred.	4	87⅜	—
Magd. bank pryw.	4	—	93
Pomor. bank. rycer.	4	—	98½
Pozn. bank prow.	4	—	98
Prusk. udz. bank.	4½	—	130
Szląsk. Stow. bank.	4	—	102
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	108¼
Minerwy Szląskiéj	5	—	37
Concordia	4	—	112
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	99¾
—	4½	100½	—
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	99¾
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	99½	—
— Litt. C.	4½	—	97¼
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	100¾
— II. Em.	4	—	97¼
Koźlo-Bogumin	4	—	93
— III. Em.	4½	97½	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	98½
— konwen.	4	—	98½
— — III ser.	4	98¼	—
— — IV. ser.	4½	—	101¼
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	99
— Lit. B.	3½	—	87¾
— Lit. D.	4	—	97⅛
— Lit. E.	3½	—	85¼
— Lit. F.	4½	—	101½
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 2 kwietnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—		95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.		91⅛	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	91¹¹/₁₂	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	97¼	—
Szląskie list. Zast.	3½	95⁷/₁₂	—
— nowe Lit. A.	4	—	100¾
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	101⅜	—
— Lit. C.	4	101¼	—
— Listy Rent.	4	100¹¹/₁₂	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	90¼
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	74⁷/₁₂
Minerwy akcye	4	—	37½
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	138¼	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97¹¹/₁₂	—
—	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU
dnia 3 kwietnia.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	104	—
— nowe	3½	—	97⅜
— nowe	4		97½
Pozn. List. Rent.	4	98¼	—
— akc. bank. prow.	—	—	98
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	102¼	—
— obl. mel. Obry.	5	102¼	—
— obligi pow.	4½	98¼	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	99
— pozy. skarb.	4	—	—
— dobr. pozy.	4½	—	101
— poś. skarb.	4½	—	106
— — —	5	—	129
— poż. z premią	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	90
Polskie banknoty	—	—	—
Zagraniczne banknoty	—	—	—
Głog.-Zegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	93½	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	169⅛	—
— Lit. B.	4½	—	148
— obl. z pr. pierw.	4	97¾	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	86	—
Opol. Tarnow.	4	64	—
Koźlo-Bogumin.	4	—	67
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Nakładem i cionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.